Rok IV KATOWICE PIĄTEK 23 LUTEGO 1934 ROKU Nr. 54

NOWY CZAS

KATOWICE ul. Mielęckiego 8 Telefon 346-48

10 gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94 SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42 CIESZYN, ulica Głęboka 20 RYBNIK, Mikołaja, Rejn 2 TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Niech lepiej Litwa nie igra z cierpliwością Polski!

Bezczelne prowokacje w Kownie

Demolowanie polskich placówek, akty gwałtu i demonstracje

RYGA. 22.2. Według otrzymanych tu informacyj z Kowna w nocy z 20 na 21 b. m. grupa studentów litewskich napadła i **zdemolowała częściowo siedzibę redakcji „Dnia Kowieńskiego", księgarnię polską, lokal towarzystwa polskiego oraz kawiarnię Perkowskiego.**

Wczoraj w gmachu uniwersytetu kowieńskiego odbyła się manifestacja studencka, na której po kilku przemówieniach uchwalono rezolucję, **domagającą się zastosowania wobec Polaków, zamieszkałych na Litwie, jaknajostrzejszych represyj.** M. in. rezolucja domaga się **usunięcia Polaków ze wszystkich stanowisk urzedowych**, wstrzymania stypendjów dla studentów Polaków, oraz subsydjów dla szkół polskich, tudzież **wstrzymania wszelkich ulg i zniżek w opłatach szkolnych** dla uczącej się młodzieży polskiej.

Wreszcze domagano się zaniechania wypłacania odszkodowań właścicielom ziemskim **za odbieraną ziemię.**

Manifestację studencką poprzedził napastliwy artykuł urzędówki litewskiej „Lietuwos Aidas".

Według obliczeń prasy, w manifestacji brało udział około 500 studentów.

Nabożeństwo żałobne

w dniu pogrzebu Króla Alberta

Wczoraj, jako w dniu pogrzebu króla Alberta I, staraniem poselstwa belgijskiego w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, celebrowane przez ks. Kard. Kakowskiego w asyście licznego kleru.

P. Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował dyrektor Kancelarji Cywilnej dr. Świeżawski, P. Marszałka Piłsudskiego I-szy wiceminister spraw wojsk., gen. Fabrycy.

Na nabożeństwie obecni byli: poseł belgijski wicehrabia Davignon z małżonką oraz członkowie poselstwa, członkowie Rządu z p. min. Pierackim, prezes N. I. K., marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja, reprezentanci klubu BB z prez. Sławkiem, wyżsi urzędnicy wszystkich ministerstw, ambasadorowie i posłowie państw obcych.

Pośrodku nawy kościelnej wznosił się bogato dekorowany katafalk. Na symbolicznej trumnie, spowitej w sztandar narodowy belgijski, spoczywał bojowy kask i miecz. Na stopniach katafalku złożone były najwyższe polskie ordery, posiadane przez króla Alberta I: wielkie wstęgi Orła Białego i Virtuti Militari. Straż honorową pełnili oficerowie z dobytemi szablami.

Po skończonem nabożeństwie orkiestra odegrała hymn belgijski i marsz żałobny Chopina.

Zatrute strzały Indjan

zasypały białych najeźdźców

LONDYN, 22.2. — Według doniesień z Port of Spain (Trinidad), komisja w sprawie likwidacji konfliktu granicznego pomiędzy Wenezuelą a Kolumbją, została napadnięta przez Indjan.

Czerwonoskórzy strzelali zatrutemi strzałami. Trzech członków komisji oraz 9 robotników zostało zabitych.

Komisarz kolumbijski Don Juan Arbelatz donosi, że Indjanie postanowili bronić się do upadłego przeciwko najściu białych na ich terytorjum. Od dłuższego czasu usiłowali oni dokonać napadu na obozowisko komisji.

TAJEMNICA HOTELU „REX"

— to tytuł naszej nowej powieści, której druk rozpoczniemy w niedzielę, dn. 25 lutego r. b.!

TAJEMNICA HOTELU „REX"

jest nowa powieścia autora „Jasnowłosego Szatana". **Bogdana Lota** i została napisana specjalnie dla naszego dziennika.

TAJEMNICA HOTELU „REX"

— to lektura nawskroś ciekawa i frapująca, której nie przerwie nikt, kto przeczyta choćby jeden rozdział!

TAJEMNICA HOTELU „REX"

— jest w stu procentach powieścią nowoczesną, jakiej szukają miłośnicy ciekawej, nie szablonowej lektury!

TAJEMNICA HOTELU „REX"

— to powieść, rozwijająca się szybko i ciekawie, jak film!

— to powieść dla wszystkich Czytelników!...

— to powieść, o której będą mówili wszyscy!

Pierwszy rozdział — w niedzielę, dn. 25 lutego 1934 r.!

Pochód głodnych

Kupcy londyńscy w strachu

LONDYN, 22.2. Tel. wł. — Władze bezpieczeństwa w Londynie przygotowują się gorączkowo na „przyjęcie" kilkudziesięciu tysięcy uczestników „marszów głodu", posuwających się od dwu tygodni piechotą z różnych ośrodków przemysłowych W. Brytanji w kierunku Londynu.

Nadejścia głównych sił „głodujących" spodziewają się w sobotę.

W niedzielę odbędzie się wielka manifestacja bezrobotnych w Hyde Parku. Do pomocy policji zmobilizowano 20-tysięczny korpus pomocniczy, składający się z osób cywilnych. Właściciele sklepów w okolicach Hyde Parku postanowili wystawić własne posterunki, które mają natychmiast sygnalizować nadejście bezrobotnych, aby kupcy na czas mogli zamknąć sklepy, obawiają się bowiem, że głodny tłum gotów przystąpić do rabunku.

W Grecji zima syberyjska

W stolicy ruch zamarł niemal zupełnie

ATENY, 22.2. — Niezwykle gęsta powłoka śnieżna pokrywa od kilku dni całą Attykę oraz południowo wschodnią część archipelagu greckiego z wyspą Kretą włącznie. W samem mieście w Atenach warstwa śniegu dochodziła do 50 centymetrów, a okolicznych miejscowościach, położonych nieco wyżej, **warstwa śniegu wynosiła około metra.**

Tak znaczna ilość śniegu nie spadła tu od 1911 roku i wogóle jest bardzo rzadkiem zjawiskiem w tej części Grecji.

Nieprzyzwyczajona i nieprzygotowana do takich warunków klimatycznych biedniejsza ludność miejscowa, silnie ucierpiała od zimna. W Pireusie zanotowano

3 śmiertelne wypadki zamarznięcia.

Ateny przedstawiały niezwykły widok. Ruch uliczny, szczególniej w godzinach porannych, prawie że zamarł. Elektryczne tramwaje miejskie stanęły. Wiele pomniejszych sklepów nie otwarto,

szkoły z rozporządzenia władz były nieczynne.

Niżsi funkcjonarjusze publiczni, jak listonosze, robotnicy do oczyszczania miasta, roznosiciele gazet i t. p. nie stanęli do pracy. Telegraficzne i telefoniczne połączenie wskutek uszkodzenia przewodów na szeregu międzymiastowych linij zostało przerwane. Podmiejskie kolejki również nie funkcjonowały regularnie.

Ze wszystkich miejscowości Grecji sygnalizują silne obniżenie temperatury, która

waha się między 3 — 11 stopni poniżej zera.

Greckie towarzystwa żeglugowe nakazały zatrzymanie wszystkich statków w portach, w których się znajdowały, ze względu na szalejące na morzu Egejskiem oraz we wschodniej części Adrjatyku burze i śnieżyce.

Okręt niemiecki w Palestynie

z ładunkiem broszur... antyżydowskich

JEROZOLIMA, 22.2. — Duże oburzenie wśród miejscowego społeczeństwa żydowskiego wywołał fakt, iż załoga stojącego w porcie Hajfy statku niemieckiego „Erpel", rozdawała broszurki, zredagowane w języku niemieckim i angielskim, o treści antyżydowskiej.

Broszurki te rozdawali również w niektórych dzielnicach Hajfy chłopcy arabscy.

JEROZOLIMA, 22.2. — Donoszą z Damaszku, iż grupa młodzieży arabskiej wtargnęła do lokalu żydowskiego klubu robotniczego i zdemolowała urządzenie.

Powodem napadu miało być rzekome uprawianie przez członków tego klubu propagandy sjonistycznej.

Zastanówmy się trochę...

Powódź głodu i -- zalew kawioru

Na wystawach magazynów gastronomicznych piętrzą się całe stosy drobiu i drogich ryb morskich. Nęci oko różowy jesiotr. Tuż obok złoci się i czerwieni kawior astrachański po... 140 złotych kilo!

Pięknie wygląda również piramida ze świeżych śliwek francuskich po.. 80 groszy sztuka.

Drogie wina stylowo uzupełniają te obrazy świadczące o wykwintnym smaku no i zamożności tych, którzy te kosztowne „cuda" nabywać mają. A jednocześnie podobno gdzieś na kresach w szeregu powiatów Wileńszczyzny i Pińszczyzny ludzie wygrzebują spod śniegu korzenie i badyle, odzierają brzozy z kory, by to wszystko utrzeć na mąkę z której przyrządza się placki.

Śmierć głodowa zagląda do chat obywateli dotkniętych klęską nieurodzaju. Małe dzieci opuchłemi z głodu wargami wołają jeść. — A prócz kory brzozowej nic więcej dać im nie można.

Zestawiając te dwa obrazki— nie chcemy się bawić w tanią demagogję, nie chcemy judzić i lać goryczy w serca.

Nie mamy zamiaru zaglądać nikomu do niesionej na kolację paczki. — Nie razi nas widok zaopatrzonych wystaw sklepowych.

Dla ludzi zbierają rybacy kawior na dalekich morzach, dla ludzi dojrzewają złote grona winne w Szampanji.

Żyjemy w kraju swobody, nieznającym ograniczeń żołądkowych, nie dyktującym obywatelom ile czego i kiedy zjeść im wolno.

Skoro jednak są jeszcze ludzie posiadający środki dla dogodzenia swemu podniebieniu, skoro są ludzie, mający pieniądze na kawior po 140 złotych, nie można pozwolić innym konać w głodowej gorączce.

Wzięcie udziału w ratunku głodujących kresów winno być dla każdego nakazem sumienia i rozumu.

Czemuż nie zajmą się zorganizowaniem tej pomocy instytucje dobroczynne i społeczne, w pierwszym rzędzie powołane do takiej akcji.

W czasie pamiętnej powodzi, która dotknęła lat temu kilka ziemie kresowe Komitety ratunkowe bardzo wydatnie walczyły ze skutkami tej klęski.

Czas najwyższy wznowić tę akcję zanim powódź głodu ogarnie resztę nieszczęsnych ziem wschodnich.

Emerytura Prezydenta Rzplitej

Skasowanie dodatku mieszkaniowego dla emerytów

Wczoraj odbyło się w Sejmie posiedzenie Komisji budżetowej. Omawiano ustawę o dożywotniem uposażeniu emerytalnem Prezydenta R. P. Ustawa ustala, że zaopatrzenie to równać się ma zasadniczej placy premjera, co wyniesie obecnie 3.000 zł. miesięcznie. (Dotychczas 1.200 zł. miesięcznie). Ustawa przyznaje również zaopatrzenie wdowie i sierotom po Prezydencie, które obliczać się ma od uposażenia pierwszego stopnia.

Pos. Kornacki (Klub Narodowy) oświadcza, że Klub jego zgłosił wniosek o wstrzymanie wykonania ustawy uposażeniowej. Niestety, ustawa weszła w życie. Wywołała ona wielkie rozgoryczenie wśród pracowników państwowych, a zdziwienie w społeczeństwie, ponieważ znaczne podwyżki dla premjera, ministrów, wiceministrów i najwyższych stopni urzędniczych dokonane zostały kosztem płac niższych stopni służbowych. Wygląda tak, iż tylko podwyżki płac ministrów i wiceministrów są obecnie dokonane kosztem niższych urzędników. Sprawę tę należy wyjaśnić, nie leży bowiem w interesie rządu, by wśród urzędników wytwarzało się przekonanie, iż przy ciężkich warunkach życiowych podwyższa się znacznie płace dygnitarzom, kosztem średnich i niższych stopni.

W zakończeniu mówca zapytuje, czy prawdą jest, że od 1-go kwietnia b. r. ma się obniżyć uposażenie emerytalne przez skreślenie dodatków mieszkaniowych dla emerytów.

Dyrektor departamentu Min. Skarbu p. Nowak oświadczył, że istotnie dodatek mieszkaniowy ma być zniesiony. Rząd przygotowuje nowelizację ustawy emerytalnej, z myślą o zastąpieniu tego dodatku innym. Sprawa ta przyjdzie jeszcze do Sejmu.

Po załatwieniu ustawy o uposażeniu emerytalnem Prezydenta komisja budżetowa omawiała zamknięcie rachunkowe za rok 1931/32.

Wywiązała się obszerniejsza dyskusja, którą zakończył przewodniczący komisji pos. Byrka, przeciwstawiając się twierdzeniom, iż uchwalony budżet jest tylko pełnomocnictwem dla Min. Skarbu, a nie stanowi dla niego obowiązku wykonania uchwały P. Byrka twierdził, iż ustawa skarbowa jest prawem obowiązującem i Minister Skarbu powinien lojalnie wykonać. Niewykonanie powinno być połączone z usprawiedliwieniem i podaniem przyczyn.

Wnioski udzielające rządowi absolutorjum uchwalono.

Belgja żegna swego króla

Wspaniały pogrzeb wielkiego monarchy

BRUKSELA, 22.2. — Tel. wł. Przybywające od dwu dni do Brukseli pociągi z prowincji wyrzucają na bruk stolicy coraz to nowe tysiące obywateli, którzy przybywają, aby oddać hołd zwłokom tragicznie zmarłego króla Alberta I. Natłok wiernych tłumów jest tak olbrzymi, że wbrew poprzednim planom, musiano pałac zostawić przez całą noc otwarty, bowiem wieczorem stały na ulicach kolejki, liczące wiele tysięcy pielgrzymów.

Ciało królewskie leży w trumnie, spowite w sztandar narodowy Belgji. U wezgłowia widnieje bohaterski lew belgijski, okryty żałobną krepą. Na piersiach leży proporczyk wojskowy, który służył królowi przez cały czas wielkiej wojny. Na specjalne życzenie ks. Leopolda przyniesiono go z muzeum.

Wartę honorową pełnią dwaj generałowie, dwaj oficerowie i dwaj prości żołnierze.

O godz. 7ej rano niesposób znaleźć wolnego miejsca wzdłuż ulic, przez które przeciągnie za godzinę pochód.

Gdy o godz. 8 rano wśród pochmurnej, żałobnej jakby pogody, z bram pałacu królewskiego wyjecha la laweta armatnia z trumną królewską, wśród tłumu rozległy się szlochy.

Kondukt żałobny otwierały masy duchowieństwa, prowadzone przez arcybiskupa Brukseli ks. Malines. Trumna spowita jest w sztandar o barwach narodowych. U wezgłowia ten sam herb Belgji, który stał przy katafalku.

Obok trumny oficer niesie spowity w krepę proporczyk wojenny króla; za proporczykiem inny oficer prowadzi konia królewskiego w żałobnym czapraku.

Za trumną postępuje tylko najbliższa rodzina: ks. Leopold z małżonką, zięć ks. Umberto włoski. Kondukt wśród bicia dzwonów ze wszystkich świątyń dotarł do katedry św. Goduli.

Tu zatrzymano lawetę. Rozpoczęła się defilada. Otworzyły ją zagraniczne oddziały, a więc przedewszystkiem oddział 5 pułku gwardji szkockiej, którego zmarły był szefem, dalej oddziały włoskie i francuskie, okryte sławą podczas walk na Izerą.

Za oddziałami wojskowemi ruszyły organizacje kombatantów. Stawili się wszyscy: ciągnęły nieprzeliczone szeregi inwalidów o kulach, na wózkach, dalej poszczególne oddziały uczestników wojny, każda grupa z własnym sztandarem, organizacje więźniów, którzy długie miesiące spędzili w aresztach niemieckich, pielęgniarek z czasów wojny itd. Defilada samych tylko kombatantów trwała zgórą dwie godziny.

O g. 11.45 pochód z placu przed katedrą św. Goduli ruszył do zamku Laeken.

:::oOo:::

Nowy „cios" dla króla szwedzkiego

Drugi wnuk - królewicz żeni się z mieszczką

LONDYN, 22.2. Morganatyczne małżeństwo księcia Sigvarda szwedzkiego, który — jako wnuk księcia Connaught — jest bliskim krewnym angielskiego domu panującego, wzbudza wielkie zainteresowanie londyńskich kół towarzyskich. Wysłannik króla Gustawa, hr. Bernadotte de Wisborg, który miał odwieźć księcia do tego zamiaru, nie zdołał nic wskórać.

Książe Sigvard wraz z narzeczoną i jej bratem był wczoraj wieczorem w jednej z największych restauracyj, gdzie zajmował stolik w pobliżu byłego króla greckiego, Jerzego. Ślub nastąpi po upływie terminu 14 dni pobytu w Londynie, zgodnie z przepisami prawa angielskiego. Dotychczas nie jest ustalone, czy odbędzie się obrzęd religijny, czy też tylko ślub cywilny. Książe Sigvard jest ewangielikiem, zaś jego narzeczona, Erika Patzek, córka kupca berlińskiego — katoliczką.

Prasa londyńska zaznacza, że książe Sigvard pragnął już w 1928 r. popełnić mezaljans i chciał się ożenić z Gretą Garbo, w towarzystwie której przebywał. Jednakże ostry sprzeciw ojca, księcia Gustawa Adolfa, oraz dziadka, króla Gustawa, udaremnily ten zamiar.

Koła szwedzkie podkreślają, że zamiary księcia Sigvarda — młodzieńca 27-letniego — są dla rodziny królewskiej o wiele większym ciosem aniżeli mezaljans jego stryjecznego brata, księcia Lennarta.

Pogoda

Wileńskie. Polesie. Podole i Wołyń: wzrost zachmurzenia aż do opadów. Noc mroźna, dniem temperatura w pobliżu 0 st. Najpierw słabe wiatry miejscowe, potem umiarkowane z kierunków zachodnich.

Pozostałe dzielnice: Przeważnie pochmurno, miejscami opady. Odwilż. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Popłoch wśrod dygnitarzy ciężkiego przemysłu

wywołało wykrycie afery skarbowej

Wiadomość nasza o wykryciu przez władze afery skarbowej, której bohaterzy rekrutują się spośród inteligencji niemieckiej i sfer przemysłowych, wywołała pośród tych ostatnich prawdziwy popłoch, bowiem trudno jest znaleźć choćby jednego dyrektora Niemca, któryby nie miał coś na sumieniu.

Spośród bardziej znanych dygnitarzy ciężkiego przemysłu, którzy są wmieszani w tę aferę, wymienić należy dyrektora handlowego osławionego koncernu Wspólnoty Interesów, Warkotscha. Nie brak w tem gronie przedstawiciela prasy niemieckiej, którym jest p. dr. Niffka, red. sportowy „Oberschlesischer Kurier".

Poza nimi jest oczywiście cała falanga grubszych ryb i drobniejszych płotek.

Szczegóły tej afery przyniesiemy w jutrzejszym numerze.

Roboty publiczne na Śląsku

Uchwały Rady Wojewódzkiej

Na wczorajszem posiedzeniu Śląskiej Rady Wojewódzkiej przejęto sprawozdanie z wykonania funduszu stypendjalnego im. Karola Miarki i Pawła Stalmacha za ubiegły rok szkolny.

Rada mianowała p. Adama Piterę sekretarzem Śl. Zakładów Naukowych w Katowicach, ustaliła grupy wyborcze do wydziału funduszu kontrybucyjnego na cieszyńskiej części woj. śląskiego.

Skolei wyraziła Śl. R. W. zgodę na pokrycie kosztów elektryfikacji zakładu psychjatrycznego w Lublińcu oraz na dokończenie budowy elektrowni i wodociągów w sumie 180.000 zł. z sum obrotowych budżetu zakładowego na rok 1933-34.

W związku z zatwierdzonym projektem regulacji rzeki Czarnej Przemszy, Śląska R. W. upoważniła p. wojewodę do wydatkowania na cele regulacji tej rzeki w roku 1934-35 ze skarbu śląskiego kwoty 602.500 zł.

Następnie R. W. zatwierdziła projekt regulacji dwu rzek kosztem 1.110 tys. zł.

Ponadto Rada Wojewódzka powzięła uchwałę, upoważniającą wojewodę śląskiego do zaciągnięcia pożyczki z funduszu pracy na roboty drogowe, kolejowe, regulację rzek, zakup terenów budowlanych, urządzenie wodociągów i na wykończenie budowy gmachów publicznych w kwocie 6 miljonów 835 tys. 650 zł., przyczem zaznaczyć należy, że ogólny kontyngent funduszu pracy na rok 1934-35 wynosi dla województwa śląskiego 8 milj. 505 tys.

Różnica pomiędzy kwotą zaciągniętą na rzecz skarbu śląskiego, a ogólnym kontyngentem pożyczki, wynosi 1 miljon 669 tys. 350 zł., która przypada na samorządy.

Wreszcie Rada zatwierdziła uchwałę wydziału powiatowego w Rybniku na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60 tys. zł. ze skarbu śląskiego na elektryfikację powiatu i udzieliła zezwolenia miastu Bielsku na sprzedaż domu t. zw. cechowego na rzecz Komunalnej Kasy Oszczędności.

Gehenna trzech „girlasek"

Katowane, przymierały z głodu

nieludzki „cyrkowiec" skazany na więzienie

Właścicielowi cyrku wędrownego, „Buffalo Bill", Brunonowi Białasowi z Rudy Śląskiej (ul. Planty 5) powodziło się ostatnio bardzo kiepsko. Cyrk pozbawiony atrakcyj przestał ściągać publiczność, wobec czego Białas musiał starać się o odświeżenie programu.

Bawiąc w Chropaczowie poznał on niejaką Trzecińską, wdowę i matkę sądem okręgowym w Katowicach.

W głowie Białasa powstał pomysł zaangażowania trzech girlasek do swego zespołu i wyszkolenia ich na baletnice.

Propozycja przypadła matce córek do gustu, zwłaszcza że Białas przyrzekł opiekę nad córkami i wykształcenie je na baletnice. Przyczynił się do tego poważny i stateczny wygląd pana dyrektora.

W pierwszych tygodniach nauka szła bardzo gładko. Trzecińska zadowolona z regularnych informacyj o postępach nauki, była zupełnie spokojna o swe pociechy zwłaszcza, że „pedagog" wyrażał się przy każdej okazji bardzo dodatnio o swych pupilkach.

Po około 3 tygodniach urwały się jednak wieści o córkach.

Zaniepokojona matka wszczęła poszukiwania za córkami i przy tej okazji dowiedziała się od jednego ze znajomych, że najstarsza córka przebywa obecnie w jednej z wsi pod Bielskiem, pod opieką jednego z miejscowych rolników.

Powiadomiona o tem policja wszczęła poszukiwania za niesumiennym cyrkowcem.

Okazało się, że Białas znęca się w potworny sposób nad dziewczętami, skutkiem czego najstarsza z nich Erna, porzuciła karjerę artystyczną i schroniła się u owego rolnika, który przyjął ją z litości.

W dniu wczorajszym rozegrał się epilog tej niesamowitej historji przed sądem okręgowym w Katowicach.

Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel cyrku Białas.

Powołane w charakterze świadków siostry Trzecińskie opowiadały o swej edukacji niesamowite historje.

Z zeznań ich wynikało, że okrutny „pedagog" znęcał się nad niemi, bił je, odebrał im sukienki, tak że musiały chodzić w łachmanach, a pozatem musiały nocować pod gołem niebem.

Zamiast jedzenia były bardzo często bite.

Przed południem odbywały się zwykle próby, zaś wieczorem musiały występować tak, że nie miały chwili wolnej dla siebie.

Po przedstawieniach zapraszał Białas swych znajomych, z którymi się upijał, tak że nawet w nocy nie miały spokoju.

Kiedy się skarżyły Białasowi, iż w tych warunkach dłużej nie wytrzymają, groził im zamknięciem w budzie z wilkami, a nawet raz poróbował to uczynić, w czem mu jednak przeszkodzili obecni.

Sąd po zamknięciu przewodu udał się na naradę i wyniósł wyrok skazujący nieludzkiego cyrkowca na osiem miesięcy więzienia.

:::✱:::

Komornik w „Transporcie"

zajął maszyny i narzędzia

Sytuacja w fabryce „Transport" w Wielkich Hajdukach po ogłoszeniu znamiennego obwieszczenia za rządu tej fabryki nie uległa w niczem zmianie.

Z powodu odcięcia dostawy energji elektrycznej fabryka nie mogła być uruchomiona. Robotnicy zrezygnowali z możności utrzymania się przy pracy.

Wczoraj bawił na terenie fabryki komornik sądowy, który zajął na poczet długów maszyny i narzędzia.

7 kg. sacharyny

przychwycono na granicy

Po dłuższej obserwacji wywiadowcy straży granicznej komisarjatu w Lipinach przytrzymali wczoraj w tramwaju, zdążającym z Łagiewnik do Król. Huty, Edwarda Magierę, zamieszkałego w Nowej Wsi (Piłsudskiego 4), którego sprowadzono do komisarjatu policji i poddano szczegółowej rewizji.

Przy Magierze, który wypierał się udziału w przemytnictwie znaleziono pod kamizelką ukryte w specjalnie uszytym do tego celu worku siedem kilogramów sacharyny krystalicznej, wartości 350 zł.

Przemytnikowi grozi wysoka kara grzywny.

Rozpłatany brzuch

w morderczej bójce

Z Lipin donoszą: Wczoraj późnym wieczorem na drodze koło szybu Marcina w Lipinach miała miejsce na tle nieporozumień osobistych morderczа bójka, między mieszkańcami Lipin, Augustynem Niesłończykiem (Kolejowa 13), Wilhelmem Przelączkowskim z Chropaczowa (Średnia 3) i Henrykiem Rostkiewiczem z Lipin (Szyb Marcina 21).

W pewnej chwili Przelączkowski dobył noża, którego ostrzem rozpłatał brzuch Niesłończykowi, tak silnie, że wnętrzności wypłynęły na wierzch. Ofiarę nożowej rozprawy w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala sp. brackiej w Król. Hucie, gdzie poddany został natychmiast operacji.

Lekarze zwątpili w utrzymanie Niesłończyka przy życiu. Zawiadomiona o tem policja wszczęła za sprawcami pościg i w ubiegły czwartek aresztowała ich w Lipinach.

Po ukończeniu dochodzeń Przelączkowski i Łączkiewicz zostaną przekazani władzom sadowym w Król. Hucie.

:::oOo:::

Bogaty łup

W ostatnich dniach dokonano śmiałego włamania do mieszkania Pawła Hoffmana w Siemianowicach.

Łupem nieznanych dotąd rabusiów stała się poważna ilość garderoby, bielizny, tudzież biżuterja, kryształy, platery, konfitury i soki owocowe. Również z kasetki zabrali sprawcy 100 zł. gotówką.

Szkoda, jaką wyrządzili Hoffmanowi złodzieje, przekracza półtora tysiąca złotych.

Przepił ukradzioną krowę

Z Lublińca donoszą:

W miejscowości Boronów dokonano w połowie bieżącego miesiąca kradzieży krowy na szkodę rolnika Wincentego Pietruszki.

Zawiadomiona o tem policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego udało się stwierdzić, iż kradzieży dopuścił się mieszkaniec Boronowa, Jerzy Irek, który następnie krowę wartości 300 zł. sprzedał rzeźnikowi, Franciszkowi Piłotowi za 100 zł., a uzyskane tą drogą pieniądze przetrwonił.

Irka odstawiono do sądu w Lublińcu.

Legendy i anegdoty o Wielkim Królu



Rzadko który z władców świata był tak kochany przez wszystkich i o rzadko którym kursowało wśród narodu tyle opowieści poważnych i żartobliwych, tyle anegdotek, przesiąkniętych szczerem przywiązaniem.

Oto maleńka cząstka tych opowiadań, z których wyrasta piękna postać szlachetnego króla Belgji.

„BEZROBOTNI MONARCHOWIE"

Albert I był ogromnie dowcipny. Mimo wielkiej nieśmiałości w zachowaniu, rzucał co pewien czas dowcipy, które powtarzano sobie potem z ust do ust.

Po uroczystościach weselnych córki jego Marie - Jose, która wyszła zamąż za włoskiego następcę tronu, król Albert opowiadał swym przyjaciołom:

— Wracam właśnie, z Rzymu, gdzie jeździłem na wesele córki. Spotkałem tam wielu moich byłych kolegów, dzisiaj już zdetronizowanych monarchów.

Coś okropnego, jakie w moim fachu panuje bezrobocie!

WIELKI KRÓL

Kiedyś, a było to jeszcze przed wojną, któryś z pochlebców dworskich zachwycał się wysokim wzrostem króla Alberta.

— Jakie to szczęście posiadać tak dorodną postać, jak Jego Królewska Mość.

Ale król nie lubił komplementów pochlebców. Odpowiedział więc, z całym spokojem:

— Nie o to chodzi, by król był duży, ale by był wielki.

Późniejsze wypadki wojenne wykazały, że potrafił być istotnie wielkim.

PODANIE SILNIEJSZE OD HISTORJI

Na początku wojny kursowało uparcie pewne opowiadanie, o którem po dziś dzień nie wiadomo, czy odpowiadało całkowicie prawdzie.

Oto król Albert miał o mało co nie dostać się do niewoli niemieckiej, a to z winy jego szofera. Szofer ów, przekupiony przez władze niemieckie, prowadząc samochód, podjechał aż do linji niemieckiej i dopiero przytomność umysłu oficera adjutanta, który strzelił szoferowi w łeb, uratowała króla.

Gdy pytano króla Alberta, czy to opowiadanie jest zgodne z prawdą, przeczył temu gwałtownie.

Mimo to podanie utrzymuje się po dziś dzień i wciąż można się na nie natknąć. Bywa tak, że podanie wysnute z fantazji jest silniejsze od faktu historycznego.

„NIECH ŻYJE — ALBERT!"

Gdy w grudniu 1918 roku, zaraz po ukończeniu wojny król Albert przybył w odwiedziny do Paryża, tłumy, zebrane na ulicach miasta, witały go owacyjnie.

Francuzi nie zapomnieli odważnemu królowi jego bohaterskiej postawy podczas grożącego mu niebezpieczeństwa.

Owacje te nacechowane były wielką serdecznością. Tak wielką, że utonęła w niej nawet etykieta.

Ten sam lud paryski, który króla Anglji Jerzego V witał okrzykami „Niech żyje król!", tu wołał poprostu: „Niech żyje Albert!"

Było w tej poufałości całe serce wdzięcznych paryżan. I król Albert, a także towarzysząca mu królowa Elżbieta zrozumieli to doskonale. Nie byli obrażeni tą bezceremonjalnością paryskiej ulicy.

„WIDZIAŁ GO PAN..."

Podczas wojny król Albert miał przez czas dłuższy swą główną kwaterę w Pannes nad brzegiem morza Północnego.

W tym czasie zdarzyła mu się następująca przygoda:

Wracał samochodem, który sam prowadził, do kwatery, gdy na szosie zatrzymał go rozpaczliwemi znakami jakiś młody porucznik.

Gdy król zatrzymał samochód, porucznik przyjrzał się jego niezwykłemu mundurowi i niebardzo wiedząc, z jaką szarżą ma do czynienia, zaczął go tytułować kapitanem.

Opowiedział, że wraca z urlopu, spóźnił się o parę godzin i zależy mu na jaknajszybszem odstawieniu go do pułku. Czy „kapitan" nie zgodziłby się go podwieźć.

Król przystał na to i w drodze rozgadał się z porucznikiem.

Młodzieniec w słowach pełnych zachwytu opowiadał mu o poświęceniu, z jakiem królowa Belgów pielęgnuje rannych żołnierzy.

— A król? — spytał rzekomy „kapitan".

— Król? Nie, króla nigdy nie widziałem...

Gdy przybyli do celu podróży porucznika, król zatrzymał samochód i pożegnał młodzieńca.

Na odchodnem pochylił się ku niemu i powiedział:

— A zapewniam pana, że pan go widział.

— Kogo?

— Króla.

„STAJĘ NA CZELE WAS"

Słynna odezwa króla Belgów do żołnierzy w chwili, gdy Niemcy wstąpili na terytorjum belgijskie wraz z wybuchem wojny, brzmiała tak:

„5 sierpnia 1914 roku.

Żołnierze!

Bez najmniejszej z naszej strony prowokacji, dumny nasz sąsiad pogwałcił traktaty, podpisane przez niego i wstąpił na ziemię naszych ojców.

Zato, że byliśmy godni siebie samych, za to, że nie chcieliśmy uczestniczyć w przemocy i gwałtach i nie skalaliśmy naszego honoru, atakują nas, ale cały świat jest zachwycony naszą postawą. Niechże szacunek powszechny krzepi was w tych ciężkich dla nas chwilach.

— — — — — — —

Cezar powiedział do naszych przodków: „Ze wszystkich ludów galijskich Belgowie są najdzielniejsi".

Chwała wam, armji ludu Belgów. Pamiętajcie w obliczu wroga, że walczycie za spokój waszych zagrożonych domów.

Żołnierze!

Wyruszam z Brukseli, by stanąć na czele waszych wojsk.

Albert".

WIELBICIEL POEZJI

Prezes belgijskiego Penklubu Louis Pierard umieścił z okazji śmierci swego króla wspomnienie o nim.

....był wielkim wielbicielem poezji Emila Verhaerena, znakomitego poety Flandrji, jednego z największych poetów współczesnych".

Kiedyś, zjawiłem się u króla, prosząc go o udział w uroczystości ku czci tragicznie zmarłego poety.

Król natychmiast zgodził się na udział w ceremonji. Gdy mu dziękowałem, powiedział:

— Żona moja i ja przyjedziemy z wielką chęcią. Sława Verhaerena jest dość wielka i nie potrzebuje nas, by ją powiększać. To my będziemy zaszczyceni, mogąc uczestniczyć w takiej uroczystości.

Rozmowa ta tak charakterystyczna dla prostoty tego króla, toczyła się w jego gabinecie w pałacu Brukselskim, gabinecie pełnym cennych książek, czasopism, oraz dzienników, znaczonych przez króla błękitnym i czerwonym ołówkiem.

PRZYJACIEL SAMOTNOŚCI

Tenże Pierard towarzyszył królowi w jego podróży do Brazylji i tak o tem pisze:

„Król Albert nie znosił wszelkiej oficjalności, ceremonjału i protokółu. Podczas podróży do Brazylji, odłączyłem się na kilka dni od jego świty, by zwiedzić małą wysepkę Ouro-Presto, zamieszkałą przez poszukiwaczy złota.

— Ach, jakże żałuję, że nie mogę panu tam towarzyszyć — powiedział wówczas król.

I z melancholją zaczął wyliczać bankiety, obiady, mowy i ceremonje, które go czekają podczas tych 48 godzin.

Z okazji oficjalnych odwiedzin u króla Fuada, król Albert nie mógł sobie darować, że nie przeleciał samolotem z Kairu do Syrji i Mezopotamji i że nie widział ruin Palmyru oraz Bagdadu.

Nieco później, zwiedziwszy Kongo, przeleciał samolotem do Kiji i wzniósł się nad źródła Nilu. Towarzysz króla w tym locie opowiadał mi, że na żądanie królewskie samolot leciał tak nisko nad ziemią, że czuło się zapach stąd słoni i hipopotamów, przebiegających po tych ziemiach.

Zapewne, owej tęsknocie do samotności należy przypisywać zamiłowanie do alpinizmu, które dla króla miało się stać jego przeznaczeniem.

WRÓBY....

Straszna śmierć króla została przepowiedziana przez pewnego paryskiego astrologa przed niespełna dwoma miesiącami.

Jedno z pism paryskich ogłosiło wówczas przepowiednie owego astrologa na rok 1934.

Między rozmaitemi faktami przepowiadał on „rozruchy w Paryżu" oraz „nagłą śmierć jednego z zaprzyjaźnionych z Francją królów".

Oczywiście, sprawdzenie się tych wróżb, może być przypadkiem, ale w każdym razie, daje wiele do myślenia.

:::*:::

Napad zamaskowanych bandytów

... ale w bujnej wyobraźni ucznia ślusarskiego

Do policji w Nowym Bytomiu wpłynęło onegdaj sensacyjnie brzmiące doniesienie o zuchwałym napadzie rabunkowym dwuch uzbrojonych i zamaskowanych bandytów na dom niej. Majzerów przy ul. Podgórze 3.

Osobą donoszącą o napadzie był 20-letni uczeń ślusarski Walter Majzer. Zeznanie jego brzmiało niezwykle sensacyjnie i przypominało raczej jakiś wyjątek z zeszytów kryminalnych opowieści, mniej natomiast zakrawało na rzeczywistość. Młodzieniec oświadczył z całą powagą, że między godz. 8 a 9 rano kiedy był jeszcze w stanie półsennym w łóżku, a matka, która udała się do kościoła, zamknęła drzwi na klucz i zabrała je ze sobą, weszło do pokojou w którym spał dwóch zamaskowanych opryszków, z których jeden ogłuszył go uderzeniem pałki gumowej w głowę, a następnie obaj przystąpili do rabunku. Co się dalej stało — nie pamięta.

Zeznanie Majzera potwierdziła również swemi zeznaniami matka jego, która oświadczyła, że po powrocie z kościoła do domu zastała mieszkanie w nieładzie, pootwierane szafy oraz powyrzucane z nich rzeczy, zaś w szafce bibliotecznej brak było 100 złotych, które niewątpliwie stały się łupem opryszków.

Policja przystąpiła niezwłocznie do bardzo energicznych dochodzeń, które jednakże natrafiły na niespodziewane trudności; nikt bowiem z sąsiadów nie spostrzegł w krytycznym czasie nic podejrzanego, nie widział również obcych mężczyzn, rzekomych sprawców napadu.

To dało policji wiele do myślenia, wobec czego ponowiono przesłuchanie rzekomej ofiary napadu — młodego Majzera.

Zalany rumieńcem wstydu, przyparty do ściany młodzieniec przyznał się wreszcie, że opowieść o napadzie powstała w jego fantazji, gdyż napad wogóle nie miał miejsca. Jako powód kłamstwa tłomaczył Majzer chęć przywłaszczenia sobie uciułanych przez ojca 100 złotych, gdyż chciał się zabawić z pewną dziewczyną, na której mu zależało, jednym słowem, chciał jej czemś zaimponować.

Fałszywy krok młodocianego złodziejaszka nie zaimponował jednak policji, która przekazała akta sprawy do sadu w Król. Hucie.

Majzer zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za wprowadzenie w błąd władzy.

Zwyrodnialec

shańbił 13 - letnią dziewczynkę

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na posterunku policji w Świerklańcu zgłosiła się niejaka Zgardowa, że Jan Skiba dopuścił się zniewolenia jej 13-letniej córki, Jadwigi, która ciężko zaniemogła.

Wdrożone poszukiwania za sprawcą ohydnej zbrodni pozostały bez wyniku, okazało się bowiem, iż Skuba w obawie przed karą zbiegł do Niemiec, gdzie się ukrywa.

Rózga pokropiona

czyli... o poruszaniu... duszy chłopięcej

Tak już się układa to nasze życie codzienne, że gdybyśmy byli nawet najzimniejszymi, najbardziej obojętnymi na wszystko ludźmi, nie możemy jednak przejść obojętni obok pewnych zjawisk, które spewnością... są niecodzienne.

Do zjawisk takich zaliczyć musimy książkę p. Jana Sobolewa p. t. „Karanie wychowawcze jako oddziaływanie na duszę w okresie chłopięcym“. A podtytuł głosi: „O istocie, potrzebie i stosowaniu kary cielesnej“.

To już jest coś, no nie? Czy nie warto więc tą sprawą bliżej się zainteresować?...

Otóż książka ta ma wcale pokaźną liczbę stron (104), a co najbardziej zastanawiające, opatrzona jest pieczęcią cenzury kościelnej.

A jakże! Wszystko w porządku... Na odwrocie okładki widzimy „Nihil obstat“, podpis ks. dr. Jaroszewicza (Wołkowysk), dalej „Imprimatur“ i podpis J. Em. ks. metropolity wileńskiego („Romualdus Archiepiscopus Vilnensis“) a wreszcie: „J. Otrevko, Curiae notarius“.

A więc — wszystko w porządku. Książka, opatrzona tak miarodajnemi i dostojnemi podpisami, idzie w świat, aby, jak głosi jej tytuł, pouczać naród, „jak wychowywać duszę chłopięcą“.

Okazuje się — że rózgą!... Tak bowiem wynika z jej treści.

Ale zanim do tej treści przejdziemy, dodajmy jeszcze, że szanowne dzieło wyszło z drukarni archidjecezjalnej w Wilnie, a rozpowszechnianie jest przez zasłużona Księgarnie św. Wojciecha, będąca centrala wydawnictw katolickich w Polsce.

No, a teraz — o samej książce... Dowiedzmy się wreszcie, **jak nam kościół nakazuje wychowywać nasze dzieci** w roku Pańskim 1933 po Narodzeniu Chrystusa (data „cenzury“ kościelnej: 6 stycznia 1934 roku).

Jest niemożliwością, niestety, drukować to interesujące „dzieło“ w całości na tem miejscu.

A szkoda! Może nowy dział p. t. „Jak bić syna rózgą“, cieszyłby się u naszych Czytelników niemniejszem powodzeniem, niż „Dla Pań i Panów — praktyczne rady dla wszystkich“ czy też „Poradnik J. Gawędy“...

Ograniczymy się tedy do podania kilku dosłownych cytat z tej niecodziennej książki — ku rozwadze przedewszystkiem rodziców.

Czytamy tam więc?

„Chłopiec na rozkaz nauczyciela sam ma posłusznie spuścić spodenki...“; „W wymiarze kary żadnego upokarzającego szczegółu chłosty pomijać nie można“; „wymierzać cięgi nie na ubranie, ale na gołe ciało“; „ażeby rózga dość bólu sprawiała, nie kalecząc przytem ciała, musi być giętka i nie zadzierzysta; zastąpić ją też może giętka trzcina lub też dyscyplina“; „bić trzeba mocno, nie wolno mieć nierozumnej litości dla ciała dziecka“; „bić tak, żeby mocno bolało, bo inaczej cały wstrząs duchowy na nic...“; „trzeba religijnie (!) ująć winę chłopca i wytłomaczyć mu, że to Bóg chce (!!), by był bity rózgą przez kochającego nauczyciela, okazującego mu modulacją głosu przykrość i ból, że musi go bić (to śliczne! — przyp. nasz)“; „chłopiec karę cielesną przeżywa w duszy, bo rózga, uderzając ciało, porusza dusze jego w najgłębszych pokładach, uzmysławiając w chłoście cielesnej spirytualny proces pokuty...“.

Dość! **Za dużo imienia Boskiego w tym świście rózgi, walącej po ciele dziecka**

Zapytujemy, czy to możliwe, aby kościół swym autorytetem popierał w roku 1934 chłostę cielesną, bicie dzieci i „wychowanie duszy“ przy pomocy dyscypliny, któ ra nie pozostawia śladów...“.

Czekamy na odpowiedź!

Na dużo odpowiedzi, bo spodziewamy się, że i nasi Czytelnicy, tak zawsze czujni na każde zagadnienie, jeszcze się poruszą na tych łamach, zechcą pospieszyć z odpowiedziami.

A przedewszystkiem — rodzice!... Oni mają w tej sprawie pierwszy głos!...

Stopień bezpieczeństwa zakładu pracy

decyduje w opłatach za ubezpieczenie od wypadków

Ustawa scaleniowa, która weszła w życie z dn. 1 stycznia r. b., zawiera także przepisy normujące ubezpieczenie od wypadków. Ustawa rozszerza zakres tego ubezpieczenia i, o ile przedtem podlegały obowiązkowi ubezpieczenia ze względu na niebezpieczeństwo pracy pewne tylko zakłady i warsztaty pracy, zatrudniające pracowników, to w myśl ustawy scaleniowej, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, pozostające w stosunku pracy najemnej lub w stosunku służbowym, za wyjątkami wskazanemi w art. 5 ustawy (funkcjonarjusze państwowi mający zapewnione prawa emerytalne i t. p.). Ubezpieczenie robotników rolnych, zatrudnionych w gospodarstwach mających mniej niż 30 hektarów w b. zaborze rosyjskim i austrjackim, zostało narazie odroczone.

Składka za to ubezpieczenie oblicza się według stopnia niebezpieczeństwa wypadku, istniejącego w tym rodzaju zakładu pracy, do którego ze względu na swój charakter należy dany zakład.

Rozporządzenie Ministra opieki społecznej z dn. 30 grudnia 1933 r. zawiera szczegółowe przepisy, dotyczące wysokości składek za to ubezpieczenie. Celem obliczenia składek, należy liczbę właściwej dla danego zakładu pracy klasy bezpieczeństwa pomnożyć przez jednostkę taryfową, wynoszącą 0,06; iloczyn ten będzie wyrażał wysokość składki wyrażoną w procentach zarobku.

Prócz właściwej składki, pracodawcy, którzy w myśl ustawy powinni pokrywać sami bez udziału pracowników całą składkę, płacą również i do datki, jednolite do składki, wynoszące 0,2 proc. zarobków pracowników, zatrudnionych w rolnictwie, a 0,3 proc. zarobków wszelkich innych pracowników. N. p. składka za ubezpieczenie pracowników biurowych wynosi 0,24 proc. zarobku, a dodatek do składki 0,3 proc. zarobku; łącznie składka wynosi 0,65 proc. zarobków zatrudnionych osób w danem biurze.

Składki ubezpieczeniowe należy wpłacać do Ubezpieczalni Społecznej łącznie ze składkami za ubezpieczenie emerytalne i chorobowe.

Zaliczanie do kategorji i klasy bezpieczeństwa zakładów pracy, dokonane przez Zakład Ubezpieczenia od wypadków, rozesłane już zostało pracodawcom przez Ubezpieczalnie Społeczne

———:::oOo:::———

Scalanie gruntów w b. zaborze rosyjskim

W r. 1934/35 Ministerstwo rolnictwa zamierza kosztem około 7.500.000 zł. wykonywać scalenie gruntów na ogólnym obszarze około 1.500.000 ha, z czego zakończone będą prace na obszarze 410.000 ha.

Prace te będą prowadzone głównie w województwach wschodnich i centralnycl

Włamywacze w porzasku

skradzione maszyny wróciły do właściciela

Przed kilku dniami dokonano włamania do biur firmy Zyfryd Adler w Bielsku, gdzie łupem złoczyńców stały się dwie maszyny do pisania.

W wyniku zarządzonej przez policję inwigilacji zatrzymani zostali wczoraj w Katowicach podejrzani o kradzież i włamanie Karol Szczepanik, ślusarz z Katowic (Kordeckiego 3), Maks Lufcig fryzjer z Katowic, (Kordeckiego 3), Sylwester Dziemba z Katowic (Kilińskiego 24), oraz Jan Moskal, piekarz z Sosnowca (Modrzejowska 40).

Przeprowadzona w ich mieszkaniach rewizja pozwoliła na odnalezienie obu skradzionych maszyn oraz wiele cennych przedmiotów pochodzących z innych kradzieży.

Szajkę złodziejska odstawiono do Bielska do dyspozycji tamtejszego komisarjatu policji.

Generalicja na Śląsku

W dniu wczorajszym bawili na Śląsku dowódcy wszystkich okręgów korpusów z wicemin. spraw wojskowych p. gen. Sławoj-Składkowskim na czele.

W godzinach przedpołudniowych p. generał Sławoj-Składkowski w towarzystwie dowódców korpusu zwiedził szereg hut i zakładów przemysłowych i zapoznał się ze stroną techniczną produkcji hutniczej.

W godzinach wieczornych po wspólnym obiedzie w restauracji Monopol generałowie rozjechali się.

Szpieg przed obliczem sprawiedliwości

W sądzie okręgowym w Katowicach odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko Ludwikowi Cyprjanowi z Pawonkowa, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz jednego z ościennych państw. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków i rzeczoznawców wojskowych sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

Szofer skazany

za spowodowanie śmierci

Przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Król. Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko szoferowi, Robertowi Mastkowi z Król. Huty, któremu akt oskarżenia zarzucał spowodowanie śmierci Marty Morcinkowej wskutek przejechania.

Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego Mastka na osiem miesięcy więzienia.

Za czyny nierządne

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Józef Kula z Zawodzia, oskarżony o to, że do puścił się czynów nierządnych na umysłowo chorej Gertrudzie Olesówne.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd po przesłuchaniu kilku świadków skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

Ujęcie świętokradcy

Z Bielska donoszą:

W toku dochodzeń w sprawie bezczelnego włamania do kościoła parafjalnego w Bielsku ujęła policja Rudolfa Blachuta, z Międzyrzecza, którego odstawiono do sądu grodzkiego w Bielsku.

Za znieważenie państwa

W sądzie okręgowym w Król. Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Erykowi Thomasowi, urzędnikowi kopalni „Niemcy“ w Świętochłowicach, obwinionemu o publiczne znieważenie państwa polskiego.

Sąd skazał go na 3 miesiące aresztu.

Poparzony górnik

Wczorajszego przedpołudnia zdarzył się na kopalni „L tandra“ w Nowej Wsi nieszczęśliwy wypadek.

Wskutek eksplozji zapalnika elektrycznego doznał silnych oparzeń na całem ciele, górnik, Józef Ogierman z Nowego Bytomia.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Spółki brackiej w Bielszowicach.

10 lat więzienia dla żonobójcy

Usiłował utopić żonę, spychając ją w nurty Wisły

Zapowiadany przez nas proces Jana Chrostowskiego, oskarżonego o usiłowanie utopienia żony znalazł się wczoraj przed warszawskim sądem okręgowym. Zeznania złożone przez obwinionego w śledztwie zawierały formalne przyznanie się do winy. Wynikało z nich, że Chrostowski, zapoznawszy się jako muzyk restauracyjny z kelnerką, zatrudnioną w tem samem co on przedsiębiorstwie, Stanisławą Szczepanikówną, powziął zamiar pozbycia się żony.

Nie mógł zdecydować się na to, nawet kiedy wywabiwszy żonę na przechadzkę nad Wisłę chciał już w czyn wprowadzić swój zbrodniczy zamiar, lecz w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi. Po dwu tygodniach jednak ponowił próbę zamachu, w tych samych okolicznościach, i tym razem istotnie strącił żonę z wysokiego brzegu w fale rzeki.

Jak się okazało, woda w tem miejscu była dość płytka, gdyż znajduje się tam t. zw. podsypisko. Chrostowska wydostała się na brzeg, czepiając się wodorostów i ocalała. Gdyby jednak zamach nastąpił o parę metrów niżej lub wyżej — byłaby utonęła niechybnie.

W toku rozprawy zbrodniczy mąż zaprzeczył swoim poprzednim zeznaniom, twierdząc, że nie chciał żony topić, a tylko nastraszyć. Wiedział, że woda w owem miejscu jest płytka, a potem nie mógł nie zauważyć jak żona z wody wychodziła. Gdyby więc miał intencje zbrodnicze, potrafiłby „załatwić się" z żoną skuteczniej.

Prokurator Dąbrowski stoi jednak na stanowisku, że chodziło tu o planowe, z premedytacją popełnione usiłowanie zabójstwa i w tym kierunku właśnie prowadzone jest badanie świadków.

Wielką sesacją rozprawy było odwołanie zeznań żony Chrostowskiego, złożonych swego czasu w komisarjacie policji, a następnie przed sędzią śledczym. Apolonja Chrostowska oświadcza, iż przebacza mężowi jego lekkomyślność i wszystkie urazy, jakie miała w ciągu 10-letniego pożycia. Następnie opowiada zupełnie inną historję samego zajścia.

— Mąż był chory i chciał iść nad Wisłę dla odebrania 2 złotych od znajomego piaskarza. Zaproponowałam mu pójście razem i nad Wisłą wybuchła między nami sprzeczka, w czasie której zaczęliśmy się bić. Nie wiedząc, że za mną jest rzeka, odskoczyłam parę kroków i w ten sposób wpadłam do wody. Mąż mój widząc, że wydostaję się na brzeg i dla tego nie śpieszył mi na ratunek.

Sąd uznał, że wina oskarżonego jest udowodniona, że mimo szczęśliwego zakończenia zamachu nastawienie jego występnej woli było bardzo intensywne, że dalej brak sprawie jakichkolwiek okoliczności łagodzących. Niewątpliwie Chrostowski uplanowawszy zbrodnię na zimno pragnął zgładzić swą żonę w tego rodzaju warunkach by stworzyć pozory samobójczej śmierci.

Wobec tego sąd skazał zbrodniczego muzykanta na 10 lat więzienia.

Skąd wracali?

Onegdaj wieczorem zostali zatrzymani na zielonej granicy pod Nowemi Roptami (pow. tarnogórski) w chwili nielegalnego przekraczania pasa granicznego mieszkańcy tej miejscowości Antoni Kołodziej i Edmund Konopka.

Strażnicy odstawili ich do posterunku policji, gdzie sporzadzono doniesie nie karne.

Obydwaj odpowiedzia przed sądem za wycieczkę do Niemiec bez dokumentów.

Złodziej atleta

Niezwykłą siłą musiał być obdarzony nieznany narazie złodziej, który dostawszy się ub. nocy na dziedziniec domu Nr. 14 przy ul. Górniczej wyniósł ciężkie kowadło kowalskie, będące własnością Romana Pluty, kowala, tamże zamieszkałego.

Pan Pluta „wpadł" na 45 zł.

Odpowiedzi Czytelnikom

Grzegorz Świderski, Czarny Las. Rzeźnik odpowiada za powstałą stratę i można jej dochodzić sądownie. Oczywiście lepiej sprawę załatwić ugodowo, bo wówczas niema kosztów sądowych, które ponosi zasądzony i niema straty czasu.

Franciszek Wolnik, Nowy Bytom. Zakład Ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa sam zwrócił się o przyznanie renty z Niemiec i należy odczekać załatwienia. Dokumenty przesłaliśmy przez kolportera.

Robotnik, Chropaczów. Ukaże się w niedzielę. Musiało ulec zwłoce spowodu nawału bieżącego materjału.

J. N., Nowa Wieś. Jeśli chodziłoby tylko o przeliczenie tej kwoty na złote, to musielibyśmy wiedzieć datę, kiedy została ona ustalona. Jeśli zaś chodzi pozatem o ewentualnie powstałą różnicę wartości (ustalona wówczas kwota, jako równowartość części Pana, zapewne się zdewaluowała) to musielibyśmy wiedzieć, czy ówczesny podział majątku był dokonany ostatecznie, przy zachowaniu wymogów prawa (t. j. czy ewent. był przeprowadzony sądownie). Dopiero po otrzymaniu wyjaśnienia Pana będziemy mogli udzielić wyczerpujących informacyj.

Dolar spada

Zato funt angielski zwyżkuje

Po kilku dniach zatrzymania się, w dniu wczorajszym ponownie nastąpił na większości giełd spadek dolara, który coraz bardziej zbliża się do urzędowego kursu.

Jednocześnie ponownie lekko wzmocnił się funt angielski.

Spadek dolara, gdyby potrwał jeszcze parę dni i doprowadził kurs giełdowy waluty amerykańskiej do poziomu kursu urzędowego, wywołałby zatrzymanie się odpływu złota z Europy do Ameryki. Jednocześnie aktualnem stałoby się zagadnienie wyznaczenia nowego, niższego urzędowego parytetu dolara.

Koszta upomnienia

1250 razy wyższe od sumy zaległego podatku

Urząd skarbowy w Otwocku wysłał do p. Wiktora Zielińskiego w Michalinie gm. Falenica upomnienie w sprawie zaległości za m. luty 1933 r. za podatek gruntowy w sumie 4 (czterech) groszy.

W zakończeniu tego upomnienia zawarte jest zdanie:

„Jednocześnie należy wpłacić tytułem opłaty za upomnienie zł. 50 (pięćdziesiąt) w myśl p. 57 powołanego wyżej rozporządzenia".

Upomnienie to za nr. 154305 wydane było 15 lutego b. r., opatrzone stemplem i podpisem.

Istny pomnik biurokracji.

Zbrodnia po libacji w piwnicy

Szofer zarąbał towarzysza siekierą

We Lwowie popełniona została znowu zbrodnia, która wstrząsnęła całem miastem

W piwnicy nowobudującego się domu przy ul. Bojowej na Zniesieniu znaleziono trupa młodego mężczyzny z głową straszliwie rozrąbaną siekierą. Dzięki energicznemu śledztwu władz policyjnych, jeszcze tegosamego dnia zdołano wytropić i aresztować sprawcę tej zbrodni — bezrobotnego szofera Józefa Komarzyńskiego ze Lwowa.

Komarzyński w ostatnich czasach zaprzyjaźnił się z niejakim Michałem Czajką, znanym oszustem karcianym, uprawiającym t. zw. grę w „trzy karty". Onegdajszej nocy obaj zabawiali się w jednym z szynków, poczem — zaopatrzywszy się w wódkę i wziąwszy do towarzystwa jakąś dziewczynę uliczną — ulokowali się w piwnicy nowobudowanego domu, która już nie jednokrotnie służyła im za „garsonierę".

Niebawem między obu przyjaciółmi wynikła ostra sprzeczka, co widząc dziewczyna, pośpiesznie się ulotniła. Po jej odejściu Komarzyński zaproponował towarzyszowi również opuszczenie piwnicy celem udania się do domu.

Przez wąskie okienko piwniczne wydostał się najpierw Komarzyński, poczem gramolić się począł Czajka. Zaledwie jednak wychylił głowę z okienka, Komarzyński dobył spod palta siekierę i zadał nią towarzyszowi cios tak silny, że rozpłatał mu głowę doszczętnie na pół, poczem zwłoki zepchnął spowrotem do piwnicy, rzucił siekierę i spokojnie ruszył ku miastu, gdzie go policja już w kilka godzin po zbrodni odszukała i ujęła.

Komarzyński przyznał się do zbrodni, zeznając, iż plan zamordowania Czajki powziął w czasie kłótni, dostrzegłszy leżącą w piwnicy siekierę.

Ujęcie niebezpiecznego opryszka

Policja śledcza w Król. Hucie aresztowała 47-letn. Czesława Kubasika, sosnowiczanina, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania, na którym ciąży podejrzenie dokonania kilku włamań i kradzieży.

Ponieważ Kubasik jest ścigany listami gończemi sądu okr. w Sosnowcu zostanie tamże pod eskortą odstawiony.

Rowerzysta pod samochodem

Na szosie Wielkie Piekary — Szarlej miał miejsce ongdaj nieszczęśliwy wypadek. Wskutek defktu kierownicy skręcił nagle w bok samochód ciężarowy Śl. 10178 stanowiący własność firmy Paweł Weinkopf w Brzezinach Śl. (Powstańców 2) na przejżdżającego na rowerze mieszkańca Kozłowej Góry Piotra Barczyka (Wiejska 6), skutkiem czego dostał się Barczyk pod koła samochodu i doznał poważnych obrażeń, zaś rower uległ zupełnemu strzaskaniu.

Ale i samochód nie wyszedł z tego wypadku cało, bowiem wpadłszy do rowu złamał sobie tylną oś.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala powiatowego. Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia winnych.

Zawody balonowe o puhar Gordon-Benneta

23 września w Warszawie

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej rozesłał aeroklubom wszystkich państw regulamin XXII zawodów balonowych o nagrodę im. Gordon - Bennetta, zawiadamiając, iż zawody odbędą się w dniu 23 września r. b. w Warszawie na lotnisku Mokotowskiem.

Aeroklub zastrzega sobie prawo odłożenia zawodów do 1935 r., o ile nie wpłyną zgłoszenia conajmniej ze strony trzech aeroklubów państwowych.

Oskarżony o żonobójstwo - uwolniony od winy

Warszawski sąd okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w sprawie tramwajarza Kaspra Kuźnika, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa żony w hoteliku „Praskim" przy ul. Targowej. Wyrok zapadł uniewinniający.

W motywach sąd podkreślił, iż nie dał wiary zeznaniom poszkodowanej kobiety, wobec czego — wobec braku niezbitych dowodów winy — zadecydowano o uniewinnieniu oskarżonego.

Kradła -- aby się bawić

W Inowrocławiu aresztowano Helenę Matuszewską, długoletnią urzędniczkę biur elektrowni miejskiej, która — jak stwierdzono — dopuszczała się systematycznie od dłuższego czasu kradzieży znaczków ubezpieczeniowych. Według prowizorycznych obliczeń, Matuszewska zdefraudowała w ten sposób około 12 tysięcy złotych

Wydawała ona zdefraudowane pieniądze na stroje i zabawy w lokalach rozrywkowych.

Równocześnie aresztowano jednego z urzędników biur elektrowni, Piotra Lewandowskiego, który miał nakłaniać Matuszewską do kradzieży.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

95

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE
POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr. Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową...

Rita wpada w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu.

Walczak i Zosia są w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa, który podczas nieobecności Walczaka i Zosi zakrada się do ich numeru i kradnie klejnoty.

Rita przebywa ciągle w „domku" Bertonów. Pewnego ranka Berton zakrada się do jej pokoiku i usiłuje zmusić ją do uległości. Wtedy ona ogłusza go ciosem popielniczki w głowę, zabiera portfel i ucieka. Na ulicy spotyka Ryszarda Hartena który zabiera ją do siebie, postanawiając wybaczyć jej wszystko. Berton telefonuje do Rity i zapowiada swoją wizytę.

Harten podsłuchał ich rozmowę i planując zemstę, sporządza rzekomy pamiętnik„ męża Rity. W pamiętniku tym jest mowa o skarbach.

Komisarz Latocki i przodownik Kryspin aresztuje na dworcu przybyłych z Paryża — Walczaka i Zosie.

Wszyscy wsiadają do taksówki „Bladego Józka", który najpierw podstępem uwalnia Walczaka i Zosię z rąk policji, potem jednak namawia Walczaka, by zgłosił się do urzędu śledczego i zdemaskował zabójcę doktora Granta.

* * *

Walczak słuchał słów „Bladego Józka" w milczeniu, opuściwszy głowę na piersi.

Widać było, że przemowa ta wywarła na nim pewne wrażenie, wywołując w nim refleksje.

Przez dłuższy czas zastanawiał się nad czemś, wreszcie ocknął się z zadumy i zwrócił się do Józka:

— Jedziemy do urzędu...

— Dobra... A zrobi pan tak, jak mówiłem?

— Zrobi tak, zrobi... — zawołała Zosia, wybuchając głośnem łkaniem. Przytuliła się z całej siły do piersi Walczaka i, przerywanym przez płacz głosem, poczęła mówić: — Nie upieraj się, Jasiu, i zrób tak, jak ci radzi Józek... Przecie to będzie straszne, jak będziemy się musieli znowu rozstać... Ja chyba tego nie przeżyję...

Ciężkie westchnienie wydobyło się z piersi Walczaka.

— Niestety... — szepnął. — Narazie nie mogę tego zrobić... Mam nadzieję, że wkrótce sam zabójca zgłosi się do policji i przyzna się do morderstwa... A mnie tego nie wolno robić... Nie wolno, nie wolno...

— Więc co? — zapytał Józek z markotną miną.

— Zawieź pan nas do urzędu śledczego... Zosię wypuszczą, bo nic do niej nie mają, a ja zostanę i będę czekał cierpliwie na dobry mój los...

Taksówka ruszyła w stronę śródmieścia...

ROZDZIAŁ LXII.

Listy Ryszarda Hartena

Harten odłożył pióro i, zapaliwszy papierosa, przeczytał uważnie list, który przed chwilą napisał:

„Do władz policyjnych!

Czuję się w obowiązku wyświetlić sprawę zabójstwa doktora Jerzego Granta w willi przy Alei Ujazdowskiej Nr. xxx.

O zabójstwo to został posądzony Jan Walczak, który też w następstwie został skazany na 2 lata więzienia.

Oświadczam, że doktora Granta zastrzeliłem ja — bez niczyjej pomocy, z własnej woli i czynu tego bynajmniej nie żałuję.

Nie ukrywałem się przed wymiarem sprawiedliwości w tym celu, by uniknąć kary, za leżało mi bardzo na kilkumiesięcznym okresie wolności, który chciałem wykorzystać dla pewnych moich planów. Dlatego też uprosiłem Jana Walczaka, aby wziął czasowo winę na siebie, a on — zawdzięczając mi bardzo wiele — zgodził się na to poświęcenie.

Dokonałem zabójstwa, powodowany koniecznością obrony przed Grantem, który szantażował mnie w niesłychany sposób i który złamał mi życie.

Nie będę opisywał szczegółowo tego zawikłanego konfliktu, bo Walczak, który jest we wszystko wtajemniczony, będzie to mógł opowiedzieć szczegółowo.

Podaję jedynie okoliczności zabójstwa, gdyż chcę, by moje zeznanie nie było poddawane w wątpliwość.

Owego tragicznego wieczoru, a właściwie o północy, spotkałem doktora Granta w restauracji „Claridge".

Był pijany i zwierzył mi się, że zastrzeli tej nocy Walczaka i Ritę Hartenową, moją żonę.

Nie chciałem do tego dopuścić, a ponieważ z wielu powodów nie mogłem zwrócić się do policji, postanowiłem sam zapobiec nieszczęściu, a jednocześnie wywrzeć zemstę na Grancie.

Gdy wyszedł z restauracji i wsiadł do taksówki jechałem za nim moim samochodem, nie spuszczając go z oczu.

Pojechał w Aleje Ujazdowskie i wszedł do willi.

W tem miejscu muszę dla wyjaśnienia zaznaczyć, że willa ta została przeze mnie przebudowana i na moje polecenie wykonano w niej kilka tajemnych przejść.

Uczyniłem to dla przeprowadzenia mojego planu, o którym poinformuje władze policyjne Jan Walczak.

Dostałem się więc do willi tajnym korytarzem od strony niezabudowanych terenów, z któremi willa sąsiaduje.

Granta zastrzeliłem w chwili, gdy wszedł do pokoju, w którym znajdowali się — Walczak i moja żona.

Wrócili oni przed chwilą z „Claridge", gdzie byli tak samo, jak ja i Grant.

Narzędzie zbrodni, ów browning, wysadzany kością słoniową, należał rzeczywiście do Walczaka, jednak w dniu poprzedzającym morderstwo, Walczak pokazując mi go w biurze, zostawił broń na stole.

Rewolwer ten rozmyślnie zostawiłem na miejscu zbrodni, gdyż zależało mi na tem, by zwrócić podejrzenie przeciw Walczakowi, poza bowiem wieloma innemi powodami, dążyłem wówczas do ścisłego odseparowania Walczaka od mojej żony.

Wszystko to udało mi się w zupełności.

Ale Walczak o niczem jeszcze nie wiedział.

Gdy rozległy się strzały, wybiegł za mną, a wówczas zabrałem go do mojego samochodu i zawiozłem do siebie do mieszkania.

Wtedy właśnie uprosiłem go, by wziął winę na siebie i zgłosił się do policji z samooskarżeniem.

Ponieważ, jak to już zaznaczyłem, Walczak zawdzięczał mi wiele i ponieważ przepisałem nań cały mój majątek, przedstawiający milionową wartość, zgodził się na moją prośbę i uczynił to, co mu nakazałem.

Bardzo żałuję, że nie będę mógł sam służyć wyjaśnieniami władzom policyjnym, bo list niniejszy, pisany w stanie silnego wzburzenia psychicznego i nerwowego, posiada dużo niedomówień i niejasności, niestety, jednak — dalszy bieg wypadków stoi temu na przeszkodzie.

Pragnę tylko jeszcze raz zaznaczyć, że Jan Walczak potrafi doskonale uzupełnić niniejsze moje zeznanie.

Z dzisiejszych gazet dowiedziałem się, iż znajduje się już on spowrotem w rękach policji.

Wiarygodność powyższego stwierdzam własnoręcznym moim podpisem.

Ryszard Harten
v. Robert Ink".

(Dalszy ciąg jutro)

Nieudana wyprawa po niemieckie pomarańcze

Wielka szajka przemytników rozbita pod Brzezinami śl.

Na odcinku granicznym Szarlej—Brzeziny w dalszym ciągu trwa niezmożony ruch przemytniczy. Daje to

wiele pracy patrolom

Straży Granicznej, które nieustannie krążą wzdłuż pasa granicznego.

Wczorajszej nocy, krótko po godz. 2-ej natrafił patrol placówki Szarlej na większą szajkę przemytników, usiłujacych przedostać się wgłąb kraju.

Przemytnicy na widok strażników rzucili się do ucieczki zdążając w kierunku pasa granicznego. Ucieczkę przeszkodzili strażnicy

kilkoma strzałami

oddanemi na postrach.

Przy tej okazji zdołali oni zatrzymać Władysława Września, Leokadję Drzewiecka i Stanisława Wiśniewskiego z Wojkowic Komornych (pow. Będzin), Marjana Flaka z Będzina i Stanisława Hudseka z Czeladzi.

Od zatrzymanych odebrano ogółem 25 kg. migdałów, 32 kg. pomarańcz, po kilogramie rodzynków i płatków kokosowych oraz oponę rowerowa.

Jeden z przemytników ratując się ucieczką porzucił worek z 10-ma kg. pomarańcz, które wraz z towarem zakwestjonowanym u zatrzymanych, złożono w urzędzie celnym w Szarleju.

O godz. 2.30 zatrzymał patrol pod Buchaczem mieszkańców Wielkich Piekar Ignacego Morgałę i Bernarda Kulisza, od których odebrano 200 pomarańcz.

Najgrubszym „wynikiem“ dnia tego było osaczenie przez dwuosobową patrol strażników oraz ujęcie wielkiej

szajki przemytników liczącej 17 osób.

Ujęcia dokonano na terenie kop. Karnau w Brzezinach Śląskich.

Niebo zaczynało się właśnie przejaśniać, kiedy wpatrzonym w granicę strażnikom ukazał się jakby

z pod ziemi wyrosły

łan ludzki. Pozwolono przemytnikom wejść na teren polski a, kiedy zanleźli się oni w odległości ok. 100 m. od granicy, ukazali się strażnicy i wezwali wszystkich do

oddania towaru,

czemu bez słowa protestu uczyniono zadość.

Oto nazwiska zatrzymanych: Franciszek Lewicki, Leon Migdalski, Gerhard Niewidok, Jan Kabut, Jan Wiszniewski, Wilhelm Parlik i Ryszard Hanke z Maciejkowic, Erhard Fitza z Michałkowic, Stanisław Guenther, Edward Ślusarek, Klara Zygmund, Marja Klose (13 Maja 13), Jadwiga Manjurowa (Krzyżowa 1) i Florentyna Świerc (Mickiewicza 10) — wszyscy z Król. Huty oraz Franciszek Karkosz z Szarlocińca i Józef Nowak z Bytkowa.

Przemytnicy usiłowali przenieść do Polski 89 kg. pomarańcz, 2 kg. rodzynków, po kilogramie rodzynków, mąki kokosowej, sardynek i Maggi.

Towar uległ konfiskacie i został złożony w urzędzie celnym w Brzezinach Śląskich.

Bandę przemytnicza czeka wysoka grzywna.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 24.2. o godz. 15.30: „Klub kawalerów“ (dla szkół); o godz. 20: „Papa“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 23.2 o godz. 19: „Klub kawalerów“ (dla bezrob.), Kmirów.

Poniedziałek, 26.2 o godz. 20: „Firma“, Bielsko.

—:::oOo:::—

RADJO

KATOWICE, Piątek, 23 lutego.

7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.55—Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50 — Wiadomości bieżące. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05—Muzyka (płyty), 12.30 — Wiadomości meteorolog. 12.33 — Muzyka (płyty). 15.20—Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40 — Koncert zespołu jazzowego. 16.10—Recital fortepianowy. 16.40 — Przegląd wydawnictw. 16.55 — Kronika harcerska. 17.00 — Muzyka (płyty). 17.25 — Koncert chóru ukraińskiego. 17.50 — Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski“. 18.00 — Odczyt p. t. „Nowa ustawa akademicka w stosunku do młodzieży“. 18.20 — Polska muzyka ludowa. 19.05 — Rozmaitości. 19.10 — „Bogactwo polskich lasów“. 19.25 — Feljeton z Warszawy. 19.40 — Wiadomości sportowe. 19.43 — Komunikat śnlegowy. 20.00 — „Myśli wybrane“. 20.02 — Pogadanka muzyczna. 20.15 — Fragment koncertu symf. z Filh. Warsz. 21.00 — Transmisja z Belgradu, muzyki jugosłowiańskiej. 22.00 — „Sąd nad kopciuszkiem“. 22.15 — Transmisja koncertu z Filh. Warsz. Pieśni z tow. fortepianu odśpiewa Ada Sari. 22.40 — Muzyka taneczna

Życzenia świąteczne dla Grenlandji

W czasie minionego Bożego Narodzenia rząd duński zorganizował specjalną audycję radjową dla Duńczyków, którzy mieszkają w Grenlandji. Audycja miała podobny charakter jak swego czasu organizowane przez Polskie Radjo audycje dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Wyspę Niedźwiedzią. Najbliżsi krewni Duńczyków zamieszkałych na Grenlandji mieli prawo w czasie świąt przesłać bezpłatnie życzenia świąteczne przez radjo. Audycja ta swą bezpośredniością i szczerością wywołała w Danji jak i na Grenlandji wielkie wrażenie.

—:)✱(:—

Radjo na usługach policji amerykańskiej

Policji amerykańskiej, która zmuszona jest walczyć z silnemi organizacjami gangsterów benzyny, używa od dłuższego czasu radja jako środka pomocniczego. Obecnie już 100 miast posiada stacje radjowe do użytku policji, a następnych 25 miast wniosło podania o pozwolenie im wybudowania stacyj do tych celów. Stan Nowy Jork posiada np. cztery stacje, które obsługują 316 mil kwadratowych. 409 aut policyjnych zaopatrzonych jest w odbiorniki radjowe. Oblicza się, że jeden taki automobilowy odbiornik policyjny wypada na trzy czwarte mili. Pomiędzy otrzymaniem wezwania o pomoc, a udzieleniem jej przez auto, upływa przeciętnie półtorej minuty. W poprzednim roku udzielono w 113 848 wypadkach pomocy. Chicago i Detroit mają po trzy policyjne stacje radjowe.

Złote gody małż. Janasów



Pp. Paweł i Matylda Janasowie z Nowych Hajduk (Górnicza 4) obchodzą swe złote gody małżeńskie. Jubilatom, którzy dożyli pięknego wieku — pan Paweł Janas liczy bowiem 77 lat, zaś Jego Małżonka 71 lat życia — składa nasza Redakcja serdeczne życzenia pomyślności i zdrowia. Pp. Janasowie są stałymi czytelnikami „Nowego Czasu“ od powstania pisma.

„Swojski“ złodziej

W składzie farb i przyborów malarskich p. Winklera w Król. Hucie (Mielęckiego 44) dokonywano systematycznych kradzieży farb, lakierów, pędzli i innych przyborów malarskich jednak złodzieja nie można było ująć.

Dopiero onegdaj zdemaskował pan Winkler złodzieja w osobie swego Gintera Chmiela, gońca sklepowego (Hajducka 98), którym zajęła się policja.

Przeprowadzona w mieszkaniu rodziców młodocianego złodzieja rewizja potwierdziła w zupełności ten zarzut wobec czego Chmiela zatrzymano w areszcie do ukończenia dochodzeń.

Okazało się ponadto, że Chmiel sprzedawał skardzione swemu pracodawcy artykuły po znacznie niższych cenach.

Naturalnie stracił Chmiel pracę i zarobek.

Od małej iskry spłonęła kanapa

Wczorajszego przedpołudnia zaalarmowano straż pożarną katowicką do domu przy ul. Kopernika 14, gdzie w mieszkaniu pana Leona Jakubowicza powstał niespodziewanie pożar zagrażając meblom. Jak się okazało, od wypadającego z pieca węgla zajęła się kanapa, która momentalnie stanęła w płomieniach.

Na alarm wszczęty przez służącą zbiegli się sąsiedzi i ogień ugasili tak, że przybyła niebawem straż pożarna ograniczyła się do zabezpieczenia mieszkania przed ewent. rozszerzeniem się niebezpieczeństwa pożaru.

Szkoda powstała wskutek ognia wynosi 300 zł.

—:::oOo:::—

W góry, w góry miły bracie!!!

Komenda Podokręgu Zw. Strzel. urządza 25 b. m. wielkie zawody narciarskie o mistrzostwo Podokręgu Zw. Strzel. w Wiśle. Interesujący program konkurencji obejmuje: bieg płaski w terenie pagórkowato-falistym z bronią i strzelaniem 12 km., strzelanie na odległość 50 m. z karabinu typu szkolnego; 2) bieg płaski 12 km. dla kobiet 8 km.; 3) skoki; 4) zawody o odznakę PZN dla strzelców i niestowarzyszonych.

A więc wszyscy Obywatele-Narciarze w niedzielę spotykają się na wielkich i emocjonujących zawodach i walczą o palmę pierwszeństwa na przepięknych terenach Wisły.

ABONAMENT miesięczne w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.